

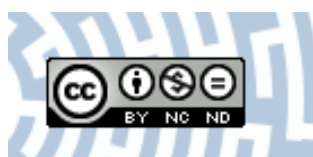


**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Alienacja czy powrót do wartości?

Author: Aneta Chmiel

Citation style: Chmiel Aneta. (2008). Alienacja czy powrót do wartości?. W:
Z. Kadłubek, T. Sławek (red.), "Wizerunki wspólnoty : studia i szkice z
literatury i antropologii porównawczej" (S. 144-163). Katowice :
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja
ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach
niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci
(nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aneta Chmiel

Alienacja czy powrót do wartości?

Istnieje oto stulecie, które — by pominąć milczeniem resztę — odważa się w sztuce i w nauce na nowo wszystko przetworzyć, a to dlatego, że niczego stworzyć nie potrafi.

Giacomo Leopardi¹

Naturalnym, jeśli cokolwiek jest naturalne, obszarem refleksji socjologicznej jest to, co stanowi o naszej przynależności do określonej grupy społecznej bez względu na to, czy przynależność ta jest rezultatem dobrowolnego wyboru czy przyjęcia narzuconej nam roli. Z jednej strony wybór i jego ograniczenie mają charakter semiotyczny, albowiem są określone przez mechanizmy językowe, z drugiej mają charakter społeczny, albowiem decydują o nich konwencje, z trzeciej wreszcie są wynikiem zainteresowań poszczególnych członków grupy.

Jakie zatem zachodzą relacje pomiędzy nami a innymi? Co decyduje o możliwościach lub ograniczeniach przynależenia do określonej grupy? Jakie są przesłanki filozoficzne, socjologiczne i psychologiczne określające paradygmaty bycia członkiem wybranej społeczności? Takie oto pytania stały się hasłami wywoławczymi niniejszego artykułu.

Aby mówić o przynależności do wspólnoty, należy najpierw określić, czym ona jest.

¹ G. Leopardi: *Myśli*. Kraków 1997, s. 34.

Mimo swej powszechności i codzienności pojęcie wspólnoty, nawet jeśli je rozumiemy, nie jest łatwe do zdefiniowania i naukowego zgłębienia. Trudności wyłaniają się już wtedy, gdy zastanawiamy się nad terminologią, za pomocą której oznaczamy różne rodzaje zgromadzeń. Termin „wspólnota” zwykle kojarzy się ze znaczeniem, jakie nadają mu socjologowie, rozumiejąc przezeń porządek społeczny, który jest powstałym mechanicznie wynikiem uproszczenia mapy społecznej. Dzięki temu, że tak określonej mapy społecznej używa wiele jednostek, może się ona stać wpływową siłą w społeczeństwie.

Analizę pojęcia wspólnoty rozpoczynają ogólne rozważania o jego miejscu i funkcjach w każdej zbiorowości ludzkiej.

Literatura na temat wspólnot jest obszerna i łatwo dostępna. Aby przedstawić problemy, które zwykle podejmują socjologowie, i sposób, w jaki starają się je rozwiązać, zatrzymam się przez chwilę nad bazowymi pracami, podejmując jako przykład zasadniczych poszukiwań kierunek artystyczno-historyczny i teoretyczno-filozoficzny. Pierwsza ważna próba systematycznego i logicznego ujęcia znaczenia wspólnoty przypisywana jest Ferdynadowi Tönniesowi², który w 1887 roku opublikował swe najważniejsze dzieło *Wspólnota i stowarzyszenie*. Według Tönniesa, formy agregacji ludzkiej od typu wspólnotowego do innych typów zgromadzeń społecznych nieustannie się rozwijają. Stowarzyszenie powstało w wyniku intymnego związku, który stał się udziałem wyłącznie jego członków. Obowiązują w nim normy, wartości i obyczaje, milcząco zaakceptowane przez wszystkich jego członków. Wspólnota, przeciwnie, jest relacją publiczną, wygenerowaną, mechaniczną, jest sztucznym bytem, stworzonym przez ludzi w celu efektywnego wykorzystania profitów płynących ze wspólnego życia. Tönnies, którego interesowało pojęcie relacji i jej wielorakie rozumienie, w dziele *Wspólnota i stowarzyszenie* klasyfikuje i analizuje to zjawisko

² F. Tönnies: *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*. Przeł. M. Łukasiewicz. Warszawa 1988.

według dwóch rodzajów. Autor posługuje się przy tym terminologią pozostającą w ogólnym użyciu, zaznaczając, że pojęcia te, choć używane synonimicznie, w rzeczywistości są przeciwstawne. Opierając się na tym rozróżnieniu, analizuje po kolei pojęcia terytorium, sąsiedztwa, przyjaźni, bóstwa opiekuńczego, bractwa oraz wspólnych dóbr.

Inaczej traktuje swe zadanie socjolog Charles Horton Cooley, który niezależnie do Tönniesa stara się określić istotę wspólnoty, znaleźć jej trwałe, niezmiennie cechy. Cooley szuka odpowiedzi na pytania: Czym jest natura ludzka? Czym jest w naszym życiu rodzina i związki przyjacielskie?³ Jakie warunki muszą spełnić wymienione grupy, aby można je było zaliczyć do dziedziny wspólnoty? Podstawę jego rozważań stanowią grupy pierwotne.

Od setek lat znanych jest kilka klasycznych odpowiedzi na te pytania i mnóstwo ich wariantów, modyfikacji, zbudowanych z elementów podstawowych schematów teoretycznych. Z pewnością dlatego też inny teoretyk, Edward A. Shils, przedstawia, opisuje i klasyfikuje znane w socjologii i filozofii teorie, poddaje je krytycznej ocenie i wreszcie określa własne stanowisko, przychylając się do tezy, iż czynnikiem wiodącym w procesie integracji społeczeństwa jest sposób⁴.

Żadna z filozoficznych teorii wspólnoty, tak licznych w dziejach myśli, nie tłumaczy przekonująco wszystkich form i przejawów wspólnoty; każda z nich objaśnia tylko pewną ich część. Można jednak sądzić, że mimo jawnych niepowodzeń zbudowania teorii uniwersalnej, wysiłki w tym kierunku będą ciągle podejmowane. Bardzo głęboko utrwalone zostało bowiem przekonanie, niemające w istocie naukowego uzasadnienia, że naczelnym zadaniem badacza, filozofa czy uczonego jest zawsze wykrycie lub wskazanie uniwersalnej, jedynej zasady tłumaczącej zjawisko, nawet najbardziej złożone. Tymczasem właśnie zło-

³ J. Mucha. Cooley. Warszawa 1992, s. 209.

⁴ E.A. Shils: *O związkach społecznych: pierwotnych, osobistych, sakralnych i obywatelskich*. Przeł. J. Mucha. W: J. Szmatka: *Elementy mikro-socjologii. Wybór tekstów*. Kraków 1978, s. 587.

żoność i różnorodność przejawów wspólnoty rzuca się w oczy każdemu badaczowi społeczeństwa. Socjolog nie może bowiem zaliczyć do dziedziny wspólnoty jedynie tych wyselekcjonowanych faktów i materiałów, które mają uznaną wartość artystyczną lub odpowiadają przyjętym arbitralnie założeniom i schematom. Wspólnota występuje wszędzie, zarówno wśród intelektualnej elity, jak i marginesu społecznego, wśród młodzieży szkolnej, jak i ludzi tworzących szczyty hierarchii państwowej; spotyka się ją w życiu każdej grupy społecznej i w każdej fazie jej życia.

Dlatego też mówiąc o wspólnocie, jaką jest dzisiaj uniwersytet, będę miała na myśli szeroki zakres zjawisk dających się opisać w języku nauk społecznych, gdyż stanowią one część życia zbiorowego. Społeczna, ludzka istota wspólnoty była zresztą często ze szczególną siłą podkreślana przez filozofów, nawet gdy sami budowali monistyczną i bardzo jednostronną teorię. Wskazując, że wiele zjawisk wspólnoty jest nierozzerwalnie związanych z obyczajami i poglądami pewnej tylko grupy, rozgrzeszamy się z genezy całej klasy jego przejawów, które rodzą się na przykład na styku różnych społeczeństw, na pograniczu etnicznym lub dotyczą wzajemnych stosunków między narodami o często odmiennej kulturze i strukturze społecznej.

W polskiej socjologii studia nad wspólnotą mają także swoją tradycję; wiąże się ona przede wszystkim z pracami Jacka Szmatki *Jednostka i społeczeństwo*⁵ i Pawła Załęckiego *Wspólnota religijna jako grupa pierwotna*⁶. Zgodnie z tezami tych socjologów życie społeczne charakteryzują różnego rodzaju sytuacje, a wszystkie one powinny interesować badacza. Są to także sytuacje szczególnie trudne, nietypowe oraz krańcowe: wojny, klęski żywiołowe, epidemie. Zgodnie z zasadniczą tezą teoretyczną, że każdej sytuacji ludzkiej, każdej formie i każdemu stadium życia społecznego odpowiada określona forma zgromadzenia, szukam jego realizacji również w sytuacjach i miejscach, któ-

⁵ J. Szmatka: *Jednostka i społeczeństwo. O zależności zjawisk indywidualnych od społecznych*. Warszawa 1980, rozdz.: *Struktury pośredniczące*.

⁶ P. Załęcki: *Wspólnota religijna jako grupa pierwotna*. Kraków 1997.

re być może najczęściej nie kojarzą się z tradycyjnym pojęciem wspólnoty, a mianowicie — w świecie rzeczywistości wirtualnej.

Zadanie socjologa jest odmienne od zadań estetyka, historyka sztuki i filozofa. Podejmując analizę zjawiska wspólnoty, stawia on w rzeczywistości pytanie odrębne, właściwe jego dyscyplinie; interesuje go przede wszystkim, kto i jakie funkcje społeczne pełni w określonej wspólnocie — niezależnie od warunków, które ją wywołały — nie podejmuje zaś na ogół estetycznej analizy zaistniałej sytuacji. Oczywiście jest, że socjolog musi widzieć zawsze problemy na tle podstawowych dla swej dyscypliny pojęć i schematów, dlatego też warto poświęcić uwagę związkom między wspólnotą a strukturą akademicką i jej przemianami, zwłaszcza zagrożeniami w uniwersytecie, którym powszechnie towarzyszą swoiste formy grupowania sił.

Potrzeba napisania tego artykułu zrodziła się w naturalny sposób w ciągu moich badań nad mechanizmami rządzącymi ogólnie pojętą dziedzicą kultury. Badacz kultury, zarówno przeszłej, jak i nam współczesnej, nieustannie styka się z przejawami ludzkiej kondycji, widzi i obserwuje złożoność społeczeństwa w epoce nasilenia się komunikacji i wzmożonych kontaktów. Jego wiedza o kulturze będzie niepełna, jeśli nie zanalizuje on tej bardzo szerokiej i różnorodnej sfery zjawisk społecznych.

Po czym widać, że grupa jest wspólnotą? Geneza pojęcia

Co sprawia, że grupa staje się wspólnotą? Czy samo fizyczne przebywanie z sobą wystarczy, aby grupę osób zgromadzonych w tym samym miejscu nazwać wspólnotą? Według Klauusa Vopla⁷ samo wspólne przebywanie z sobą nie wystarczy.

⁷ K.W. Vopel: *Warsztaty — skuteczna forma nauki. 80 porad dla moderatorów*. Kielce 2004, s. 48—49.

Nie wystarczy również to, że członkowie takiej grupy się lubią i uważają nawzajem za atrakcyjnych. Aby stać się wspólnotą, grupa potrzebuje raczej wspólnego celu, który byłby dla wszystkich atrakcyjny i przede wszystkim osiągalny. Vopel proponuje wręcz formułę, którą określił „meta-celem”, a która ma zjednoczyć wszystkich członków grupy. Powodzenie każdego przedsięwzięcia takiej wspólnoty będzie możliwe tylko wtedy, kiedy każdy z uczestników zdoła określić swoje stanowisko wobec innych członków grupy.

Ponadto Vopel stwierdza, że jednorazowe określenie celu może nie przynieść spodziewanych efektów, a niejednokrotnie nie przyczynia się nawet do rozpoczęcia prac. Według pedagoga, wspólny cel, nakreślony i zaakceptowany przez wszystkich powinien powracać we wciąż podejmowanych wśród uczestników grupy dyskusjach.

Propozycja Vopela podkreśla dwa bardzo ważne aspekty funkcjonowania wspólnoty: jej członkowie zostali powołani nie po to tylko, aby realizować wspólne, czyli również cudze cele, lecz aby rozwijać osobiste potencjały. Ważne jest, aby cel nie stał się doktryną ograniczającą możliwości utalentowanych jednostek. Zaś przyczyniając się do osiągnięcia celu, członkowie grupy ćwiczą komunikację i umiejętność współpracy.

Wspólnota tworząca się na przykład w cyberprzestrzeni wykazuje jeszcze inną właściwość: powstaje podczas współobecności, ale nie ma jej skutku. Członkowie wirtualnych wspólnot mogą nawiązywać komunikację, nie mając większego wpływu na gotowość do współpracy innych uczestników. W tym kontekście obecność w tego rodzaju wspólnotcie przypomina raczej ceremonię publiczną lub pojawianie się na scenie⁸. Poszczególni uczestnicy występują jak podczas spektaklu; ich pojawienie się czasem jest nagłe i nieoczekiwane, a czasem jest spełnieniem tęsknot i pragnień publiczności, w tym wypadku aktywnej, którą stanowią inni uczestnicy wspólnoty. Projekcja tego rodzaju

⁸ E. Goffman: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak. Warszawa 2000, s. 107.

jest możliwa dzięki temu, że interakcje między uczestnikami dokonują się i są utrzymywane wskutek bliskiej współpracy więcej niż jednej osoby.

Wspólnota akademicka i jej zagrożenia

Przystąpienie do wspólnoty uniwersyteckiej oznacza dla przyszłych studentów początek nowej drogi, odmiennej od tej, jaką kroczyli do tej pory. Świadomy wybór pozwoli im cieszyć się w pełni z sukcesów, ale też zmierzyć się z trudnymi sytuacjami. Uniwersytet jest wspólnotą uczonych, naukowców i studentów, którzy współpracują, aby osiągnąć nową wiedzę oraz jej jak najlepsze zastosowanie. Uniwersytet jest powszechnie pojmowany jako wspólnota o stałej, lokalnej siedzibie, ale o światowym zasięgu. Przedmiotem studiów jest wiedza we wszystkich jej przejawach, począwszy od tych, które noszą miano tradycyjnych, jak fizyka, biologia, chemia, do bardziej aplikatywnych: inżynieria, architektura, medycyna, poprzez te, które związane są z życiem społecznym człowieka: prawo, socjologia, psychologia, oraz te, które są środkiem wyrazu geniuszu ludzkiego: literatura, sztuka, historia, filologia i filozofia. Na próżno niektórzy usiłują dowieść wyższości jednej dyscypliny nad inną: tylko współobecność różnych dyscyplin zapewnia większą umiejętność zrozumienia i ugruntowaną jedność w zdobywaniu wiedzy. Kto decyduje się na wejście do uniwersytetu, musi zdać sobie sprawę, że będzie się oczekiwać od niego zaangażowania i dyscypliny. Jakość uniwersyteckiego doświadczenia, jakim jest studiowanie, tylko w części zależy od tego, czy studenci wykorzystują wskazówki wykładowców, uczęszczają na zajęcia, do bibliotek, muzeów oraz innych przybytków kultury. Powodzenie tego przedsięwzięcia zależy w dużym stopniu od sposobu, w jaki studenci i wykładowcy staną się partnerami doświadczenia, jakim jest zdobywanie i kształtowanie wiedzy.

Oczywiście, można identyfikować studiowanie z postawą pasywną: sporządzaniem notatek, czytaniem lektur i zdobywaniem zaliczeń; wielu tak postępuje: z kartą egzaminacyjną w ręku usiłują wywalczyć jak najkorzystniejszy rezultat. Proces tworzenia charakteru wspólnotowego nauki staje się trudniejszy wtedy, gdy wykładowcy oddzielają dydaktykę od naukowych zainteresowań. Ale czy dzisiejszy uniwersytet na tym właśnie polega? A jednak należy zdać sobie sprawę z tego, że uniwersytet to nie fabryka produkowania dyplomów, choć ignorowanie postępującej komercjalizacji studiów wydaje się już niemożliwe. Trzeźwe spojrzenie na to zagadnienie proponuje profesor Zbyszko Melosik w książce *Uniwersytet i społeczeństwo*. Według profesora związanego z poznańskim środowiskiem akademickim, idea „wiedzy dla wiedzy” ustąpiła pola idei wiedzy użytecznej, a wizerunek romantycznego absolwenta intelektualisty zastąpił model wyspecjalizowanego pragmatyka. Konsekwencją tej zamiany jest ewolucja tożsamości studenta, który potrafi precyzyjnie określić zakres swych kompetencji oraz kwalifikacji, umożliwiających mu w przyszłości zdobycie miejsca pracy. Warto podkreślić, że autor nie faworyzuje uniwersytetu ani nie ubolewa nad przemianami, jakie się w nim dokonują, przeciwnie, postuluje zrównanie uczelni wyższej, jako firmy szybko reagującej na wymagania rynku, z instytucjami o charakterze dobrze prosperujących przedsiębiorstw⁹. Wobec takiego postulatu nasuwa się pytanie o przyszłość tak rozumianego uniwersytetu. Większość społeczeństwa chce wierzyć, że to, co proponuje wspólnota akademicka, to coś o wiele bardziej ambitnego, ale dającego zarazem ogromną satysfakcję: polega na pobudzaniu ciekawości i zaspokajaniu jej, na stawianiu pytań i szukaniu odpowiedzi, na porównywaniu zdobywanej wiedzy z doświadczeniem. Profesor Z. Melosik podnosi również tę kwestię, zwracając uwagę na problem zdefiniowania pojęcia „elita”: wraz ze zmianą charak-

⁹ Z. Melosik: *Uniwersytet i społeczeństwo. Dyskursy wolności, wiedzy i władzy*. Poznań 2002, s. 98.

teru pracy naukowej zmienia się postrzeganie uczonych przez społeczeństwo¹⁰.

Jak każda wspólnota, również wspólnota uniwersytecka ma swe mocne i słabe strony, i nie sposób, mówiąc dziś o uniwersytecie, pominąć zagrożenia, jakie sam generuje.

Zjawisko wspólnoty doczekało się analizy w kontekście przemian oraz wpływających z nich wyzwań i zagrożeń środowiska akademickiego. Pozytywne i negatywne zjawiska będące konsekwencją gwałtownego rozwoju szkolnictwa wyższego po roku 1989 stały się przedmiotem konferencji z cyklu „Fundacji dyskusje o nauce”, zorganizowanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

Obecne rozwiązania dotyczące wspólnoty akademickiej nie mogą być oderwane od sytuacji, w której wyrażanie owej wspólnoty odbywa się przez napiętnowanie zachowań wykraczających poza jej normy. Przedstawiciele środowiska akademickiego zwracają uwagę na obniżenie standardów kształcenia, złe warunki prowadzenia zajęć, zbyt tradycyjne, żeby nie powiedzieć prymitywne pomoce naukowe, oderwanie od badań pracy dydaktycznej, brak nagradzania dobrych prac naukowych, wieloetatowość, niski poziom polskiego kształcenia informatycznego, prorynkowe nastawienie młodzieży oraz masowość studiów¹¹. Wielowątkowa dyskusja, która toczyła się wokół wystąpień referentów, poruszała głównie patologie środowiska akademickiego, uważając za największą z nich, a co za tym idzie najgroźniejszą dla dalszej egzystencji wspólnoty akademickiej, brak reakcji wobec nagannych postaw i zjawisk. Zdaniem uczestników konferencji, chodzi tutaj przede wszystkim o bierność w sprawach polityczno-społecznych.

Mimo tych bolączek, spośród których nie wszystkie przecież są konsekwencją ostatnich przemian społecznych, uniwersytet działa, a nauka się rozwija. W schemat ten wpisane jest pojęcie uczestnictwa we wspólnocie, a zwłaszcza wspólnocie akademi-

¹⁰ Ibidem, s. 103.

¹¹ Zob. www.fnp.org.pl/prasa/forum/12-2001.html.

kiej, która choć zakłada współpracę i synergię określonej grupy społecznej i zawodowej, to równocześnie dopuszcza indywidualizm, oryginalność i kreatywną izolację.

Ta istotna opozycja wspólnoty i izolacji wprowadza do rozważanych pojęć czynnik modalności, to znaczy cechę niemożliwości — w przeciwstawieniu do możliwości i konieczności. Nie chodzi tutaj o okoliczność wyrażania wspólnoty w sensie negatywnym, lecz raczej o odpowiedź na pytanie o granice wspólnoty, o identyfikowanie się z nią bez rezygnacji z przypisywanych jej właściwości albo aspiracji.

Rysuje się zatem potrzeba określenia stosunku zjawiska wspólnoty do pojęcia jednostki, i co za tym idzie — poświęcenia pojęciu przynależności najbardziej choćby schematycznej refleksji. Jest to możliwe, gdyż pojęcia te są dobrze zakorzenione w naszych umysłach. Przywołanie pewnych ich definicji bądź realizacji może stanowić istotne tło dla zarysowania modelu zjawiska wspólnoty akademickiej.

Można by sądzić, że u podstaw kategorii wspólnoty tkwi opozycyjna relacja między sferami życia w pojedynkę a sferami życia grupowego. W świetle refleksji teoretycznoliterackiej, a także filozoficznej relacja ta nie jest wszak jednoznacznie przeciwstawna. Jej charakter wynika z natury semantycznej izolacji i wspólnoty, co sprawia, że pojęcia te wzajemnie się dopełniają, objaśniają czy wręcz gwarantują swe istnienie. Komplementarność ta znajduje wyraz w ukształtowaniu poszczególnych podstaw i dążeń tych, którzy tworzą wspólnotę akademicką.

Wspólnota uniwersytecka i jej terytorium

Ile definicji uniwersytetu dziś znamy? Dziesiątki, setki? Postaram się nie zwracać uwagi na żadną z nich i zaproponuję jeszcze jedną. Być może będę powtarzać to, co zostało już dawno powiedziane. Nie chodzi mi o palmę pierwszeństwa, nie za-

mierzam też opatentować swej definicji. Tak więc uniwersytet to jedna z najstarszych form zdobywania wiedzy, która nie zna granic. Trudno jest zatem zdefiniować tę formę w przestrzeni. Z całą pewnością można stwierdzić, że uniwersytet „wędruje” bez wysiłku, zawsze do przodu, ale w wielu kierunkach. Należy podkreślić wymiar czasu, choć również w sensie przestrzeni uniwersytet jest dość niezwykły. Określenie jego granic nie jest oczywiste, i problem umiejscowienia go w przestrzeni pozostaje otwarty. Aby sobie poradzić z tą trudnością, można dopuścić przekonanie, że uniwersytet jest wszędzie tam, gdzie pewna społeczność uważa, że należy do wspólnoty akademickiej. W tym ujęciu uniwersytet stałby się pojęciem całkiem subiektywnym.

Bardziej przekonuje pojęcie uniwersytetu jako zrzeszenia ludzi, których wspólnym celem jest „nie tylko ćwiczenie w opanowywaniu wiedzy potrzebnej do wykonywania zawodu, lecz przede wszystkim ćwiczenie się w mądrości”¹². W tym znaczeniu uniwersytet jest swoistym projektem, wspólnotą zdeteminowanych marzycieli, którzy w pojedynkę nie zdziałaliby więcej, niż kiedy czerpią ze wspólnego doświadczenia. W tym kontekście pojęcie wspólnoty uniwersyteckiej jest zbieżne z teorią Émila Durkheima, który jako teoretyk istnienia różnych typologii struktur społecznych, przez wspólnotę rozumiał tę formę spójności, w której jednostki są do siebie podobne¹³.

¹² T. Sława k: *Zamiast wstępu*. W: *Spotkania Popiołkowskie*. Katowice 2005, s. 9.

¹³ É. Durkheim wyróżniał różne typologie struktur społecznych od solidarności mechanicznej do organicznej. Przez solidarność mechaniczną rozumiał tę formę spójności między jednostkami, która upodabnia je do molekuł ciała nieorganicznego: ludzie żyją razem, ponieważ są podobni, różnice między nimi nie są dopuszczalne, sankcje i represje utrzymują porządek oparty na przynależności do rodzin i do plemion. Wraz z nastaniem nowoczesności nastąpiło przejście do tego rodzaju solidarności, która jest organiczna, na kształt organów ludzkiego ciała, opierająca stosunek między uczestnikami na zasadzie funkcjonalności i zależności jednych od drugich: do tej organizacji społecznej, w której następuje emancypacja więzów rodzinnych i przestrzennych.

Również rozumienie pojęcia wspólnoty przez Maxa Webera z pewnych względów wpisuje się w koncepcję wspólnoty akademickiej. Weber, analizując różnice pomiędzy społecznością lub stowarzyszeniem a wspólnotą, twierdził, że ze stowarzyszeniem mamy do czynienia wtedy, gdy opiera się ono na związkach i interesach lub na realizacji jednego działania zmierzającego do określonego celu; wspólnota natomiast charakteryzuje się przynależnością uczuciową i tradycyjną¹⁴. Odniesienie geograficzne nie przyczyniło się do pogłębienia więzi społecznych, tak jak uczucie przynależności. A zatem nie ma znaczenia fizyczne miejsce, w którym zbierają się miłośnicy akademii, lecz ważne jest ich duchowe zjednoczenie i chęć zaangażowania.

Wspólnota uniwersytecka i jej nowa lokalizacja

Jesteśmy świadkami rozwoju nowego systemu interakcji ludzkiej, złożonego z nieprawdopodobnie rozległej sieci kontaktów oraz relacji społecznych. Ta nowa forma przekazu napływających i zgromadzonych już informacji jest możliwa dzięki wzrostowi zdolności komunikacyjnych nowych mediów i ich ekspansji na poziomie światowym.

Kolonizacja wirtualnej przestrzeni przez najbardziej wiernych użytkowników rozwija się na tyle szybko, że można już mówić o grupach zwanych wirtualnymi komunami. Socjologowie stanęli wobec konieczności konfrontacji tych miejsc w cyberprzestrzeni, które istnieją, rozprzestrzeniają się, przekształcają i często zanikają na oczach użytkowników, a których właściwości nie sposób odnieść do innych form agregacji społecznej, manifestowanych do tej pory.

W środowisku naukowym próbowano zaklasyfikować w jakiś sposób te grupy, usiłując zrozumieć, czy byłoby możliwe

¹⁴ M. Weber: *Economia e società*. Milano 1961.

umieścić je w kategorii wspólnoty, znanej i akceptowanej przez przedstawicieli różnych teorii socjologicznych. Związek przynależności do terytorium z przejęciem tych samych wartości i przyjęciem tej samej symboliki określił Talcott Parsons w swoim dychotomicznym modelu ewolucji społeczeństwa jako organizacji wspólnotowej lub społecznej¹⁵.

Jeżeli przyjmiemy natomiast propozycję Luciano Gallino¹⁶, który w swoim *Słowniku socjologii* stwierdza, że zbiorowość może zostać zdefiniowana jako wspólnota wtedy, kiedy jej członkowie działają wspólnie w odróżnieniu od innych, nienależących do samej zbiorowości, przedkładając bardziej lub mniej wartości, normy i interesy owej zbiorowości. Dodaje poza tym, że taka forma solidarności sprawdza się najczęściej w pewnych grupach na terytoriach względnie zawężonych, to znaczy we wspólnotach lokalnych. Jest oczywiste, że odnajdujemy te typy zbiorowości w przestrzeni wirtualnej. Jest to bowiem rzeczywistość osadzona w pewnym kontekście, w którym bliskość geograficzna jest terminem nie do zaakceptowania, rzeczywistość, gdzie stosunki między członkami zbiorowości są często krótkie i nietrwałe. Również Zygmunt Bauman utrzymuje, że „naturalne zrozumienie wspólnotowe pojawiło się wraz z nadejściem informatyki, to znaczy w momencie emancypacji napływu informacji”¹⁷. Poza tym nie możemy zapominać, że dla wielu socjologów klasycznych wspólnota była tylko archetypem niemożliwym do zrealizowania, abstrakcyjną teoretyczną koncepcją, potrzebną w ograniczonym zakresie do analizy agregacji zgromadzeń ludzkich.

Czy można zatem mówić o wspólnotach wirtualnych? Czy można pojmować wspólnotę akademicką jako nową formę właś-

¹⁵ Dzieło Parsonsa doprowadziło do uznania wspólnot lokalnych lub tych, w których członkowie dzielą obszar terytorialny jako bazę do czynności codziennych, charakteryzując dodatkowo ich członków jako zjednoczonych wyznawaniem tych samych wartości i uznających te same symbole. T. P a r s o n s: *Teoria sociologia e società moderna*. Milano 1996.

¹⁶ L. G a l l i n o: *Dizionario di sociologia*. Milano 2000.

¹⁷ Z. B a u m a n: *Voglia di comunità*. Roma—Bari 2001.

ciwą naszym czasom, odległą od definicji klasycznej socjologii, ale w dużym stopniu zdolną do wyprodukowania sensu, wartości i relacji, które się do niej odnoszą?

Aby odpowiedzieć na te pytania, musimy przede wszystkim przypomnieć, że typowe społeczeństwo masowe XX wieku zostaje powoli zastąpione przez wspólnotę sieci, i że do niedawna jednostka należała do tradycyjnych wspólnot opartych na przynależności do habitatu, do miejsca pracy lub na więzi polegających na fizycznym współistnieniu członków. Komunikacja, fundamentalna dla rozumienia wartości i norm, odbywa się w bezpośredniej relacji, to jest twarzą w twarz¹⁸. Tymczasem pod koniec XX wieku wspólnoty tradycyjne, w tym wspólnota uniwersytecka, przerzedzały się coraz bardziej, tworząc inne agregacje złożone z osób poruszających się w sieciach o szerokim zasięgu. Dzisiaj jednostki, grupy i organizacje są połączone dzięki sieciom, a rozwój różnorodności komunikacji interpersonalnych i mass mediów jest niezbędny do skonstruowania nowych wspólnot. Już Marshall McLuhan w latach 60., bulwersując współczesnych mu badaczy kultury, przepowiadał urzeczywistnienie globalnej wioski¹⁹. Komputer niezaprzeczalnie stał się medium, które przywłaszczyło sobie i wykorzystało inne: mowę, pismo, fotografię, radio, kino. Współczesne komunikacje, zdefiniowane częściowo jako masowe, a częściowo jako osobiste dzięki rozwojowi ICT, tworzą impulsy w kierunku wspólnot wirtualnych, w których uczestnicy nie są skrepowani koniecznością „dzielenia tego samego szczególnego czasu, tego samego miejsca lub innych uwarunkowań fizycznych”²⁰. Dostosowanie takiej koncepcji wspólnoty do organizacji społecznych, ściśle związanych z przeszłością i z teraźniejszością, pozwala na zbudowanie nowych, stabilnych relacji w cyberprzestrzeni.

Wiele definicji przyczyniło się do ujawnienia światu relacji wirtualnych, lecz zbyt często popełniały one grzech niedopowie-

¹⁸ J. Van Dijk: *Sociologia dei nuovi media*. Bologna 2002.

¹⁹ M. McLuhan: *Wybór tekstów*. Poznań 2001, s. 259.

²⁰ J. Van Dijk: *Sociologia dei nuovi media...*, s. 42.

deń typowych dla opisów zjawisk ciągle nowych. Na początku lat 90. przez wirtualną wspólnotę rozumiało się grupę osobników, którzy byli stale obecni w cyberprzestrzeni, nie analizując jednak ani norm społecznych, które się tam tworzyły, ani kapitału społecznego, ani różnorodnych tożsamości uczestników, ani używanego języka. Uwaga wydawała się zcentralizowana w największym stopniu na wspólnych zainteresowaniach, dzięki którym następowała komunikacja.

Niepodważalną zaletą takiej formy wspólnoty akademickiej jest jej głębokie zorientowanie na przyszłość. Technologia jest wytworem społeczeństwa, a więc stanowi jego część. Być może autorzy wirtualnej przestrzeni, wyobrażając sobie światy przyszłościowe, widzieli w ekspansji wirtualnej wspólnoty zdecydowany impuls w kierunku aktywnego demokratycznego uczestnictwa.

W konsekwencji samo społeczeństwo kształtuje zmianę, zarysowując ją względem wartości i praktyk społecznych aktualnych w danym momencie. Wybór szczególnej opcji technicznej jest uzależniony od szerokiej gamy czynników społecznych, które kształtują ewolucję społeczną.

Do tej pory mieliśmy okazję stwierdzić, jak wspólnota opiera swe istnienie na dzieleniu nie tylko tego samego wariantu celu, ale również kompetencji niezbędnej do jego właściwego użycia w odpowiednich kontekstach. To wydaje się wykraczać poza granice przynależności podmiotu do określonego obszaru geograficznego, przyznając większą wagę temu, co się tworzy za pomocą środków komunikacji, a w konsekwencji jego użyciu.

Koncepcja wspólnoty tradycyjnej wydaje się wspomagać analizę wspólnoty wirtualnej lub tych grup osób, które eksperymentują ich interakcję przez specyficzny środek niezajmujący przestrzeni określonej geograficznie. W ten sposób przenosimy punkt ciężkości naszych rozważań ze środka komunikacji w kierunku właściwej i prawdziwej produkcji językowej lub w kierunku interakcji między uczestnikami.

Rozwój sieci nie pozwala już na sklasyfikowanie strony WWW jako wspólnoty wirtualnej tylko dlatego, że w jej wnętr-

trzu goszczą metody komunikacji synchroniczne i asynchroniczne. Współczesne technologie Web, rzeczywiście, zmierzają do ofiarowania zawsze i w każdej sytuacji możliwości komunikacji z użytkownikami i między użytkownikami. Wszystko wskazuje więc na to, że zaczniemy klasyfikować całość stron jako wspólnoty wirtualne, a całe WWW będziemy identyfikować z ogromną wspólnotą.

W odniesieniu do tej myśli musimy zdawać sobie sprawę, że wspólnota istnieje pod warunkiem, że występuje w określonym środowisku, a nie dlatego, że tworzy ją jakiś instrument pośredniczący.

Komunikacja albo niebyt

W całym dzisiejszym świecie informatyka znajduje się w natarciu. Mimo że nie jest ona, niestety, priorytetem w MEN i KBN, w Polsce istnieje dobra struktura informatyczna, i trwa budowa własnej sieci dla środowiska naukowego. Informatyzacja — jak twierdzi prof. Jan Węglarz, powinna pozostać w sferze nauki.

Nawet ci, którzy do tej pory pracowali w kojącym zaciszu czytelnicy, coraz częściej akceptują tę formę komunikacji i zdobywania wiedzy, jaką jest Internet. Sceptycy zgłaszający wątpliwości co do słuszności tych twierdzeń narażają się na śmieszność. Nauka jako jedyne źródło autorytetu w społeczeństwach ponowoczesnych, za pomocą narzędzia, jakim jest Internet, może proponować wiele idei, oby słusznych. Dotychczas sprawdziło się wiele koncepcji mających związek z nowymi technologiami, natomiast inne — jak wiara w to, że telewizja wyeliminuje wojnę, że Internet obali dyktatury, że zamrażanie ciał i mózgów zagwarantuje nieśmiertelność — poniosły fiasko. Z dotychczasowego doświadczenia z nowymi technologiami wynika niezbicie jedno: nie ma na świecie takiej władzy, która zagwarantowała by, że zostaną one użyte do właściwych celów.

Dlatego tak ważne jest określenie i przyjęcie wspólnych reguł, które pozwolą na swobodne przeniknięcie do określonej zbiorowości, po to, aby stać się jej członkiem. Wszak poczucie bezpieczeństwa jest jedną z podstawowych zasad wspólnoty.

Moglibyśmy zatem zdefiniować wspólnotę wirtualną jako zbiorowisko osób, które dzielą w sieci na przykład reguły językowe, rozwijają umiejętności komunikacyjne, akceptują normy i wartości i dążą do tworzenia nowego środowiska komunikacji nie tylko wirtualnej.

W Internecie to właśnie aktywność komunikacyjna stanowi o wspólnocie. Dzięki niej powstaje wirtualna wspólnota, której składnikiem dodatkowym jest modalność interakcji uczestników poszczególnych grup. Owa wspólnota zaś kształtuje się przez komunikację postrzeganą jako działalność możliwą dla każdego człowieka. Działalność, która jest w gruncie rzeczy umiejętnością analizowania i konsultowania znaczeń na podstawie sygnałów otrzymanych od innych uczestników. W świetle tych rozważań sieć może być traktowana jako wspólnota wirtualna *in potentio*, istniejąca wcześniej i dzisiaj, wspólnota, która uaktywnia się dopiero wówczas, gdy większa liczba osób zaczyna się czuć nieodłączną częścią charakteryzowanej grupy.

Dobry scenariusz zorientowany na ożywienie lub zrekonstruowanie wirtualnej wspólnoty może zatem tylko potencjalnie stworzyć jedną wspólnotę, usiłując dostarczyć narzędzi, które dałyby użytkownikom możliwość komunikowania się w sposób najbardziej zgodny z założonymi celami²¹. Skuteczny projekt potrafi uzmysłwić wymagania i potrzeby uczestników przede wszystkim wtedy, gdy daje do dyspozycji możliwie najbardziej żyzny teren do wzrostu wirtualnej wspólnoty.

Bezcelowe wydają się próby wytłumaczenia, jak może istnieć jakaś wspólnota wirtualna w oparciu o teorie, które bazują na formach różnych komunikacji, niezwiązanych z przestrzenią:

²¹ L. T o s c h i: *Una soglia sociologica: la comunicazione multimediale. Dalle relazioni interpersonali alle dinamiche macrosociali*. In: C. E n r i c o: *La comunicazione come antidoto ai conflitti*. Cagliari 2003.

ten, kto się komunikuje, nie robi tego wewnątrz kontekstu komunikacyjnego, ale to komunikacja sama w sobie tworzy ciągle nowe środowisko. Tym środowiskiem jest właśnie wspólnota wirtualna.

Jak twierdzi Hagege²², „języki są wzorcami kształtowanymi przez życie społeczne w celu wyartykułowania myśli, dzięki którym można rozwinać refleksję zdolną uporządkować świat”.

W interakcji online język nie tylko porządkuje wirtualny świat i opisuje to, co nas otacza, ale także tworzy samo miejsce, w którym zachodzi komunikacja. Sytuacja komunikacyjna lub całość okoliczności, w których zachodzi interakcja, staje się „rzeczywistą” przestrzenią, w której uczestnicy się komunikują czy wręcz poruszają.

Dzięki takiej interakcji, jaka zachodzi między podmiotami, możliwe jest kreowanie związków typowych dla grup społecznych. Granovetter²³ nazywa słabymi związkami takie rodzaje interakcji, które nie wpływają ani na związki uczuciowe, ani na relacje rodzinne, lecz takie, które rozwijają się wewnątrz miejsc, w określonych momentach albo w sferach życia pozwalających na tworzenie i uzupełnianie związków społecznych za pomocą więzów, które najlepiej wydają się przystawać do sfery wirtualnych wspólnot.

Studia nad wspólnotami wirtualnymi nie wymagają wyłącznie koncentracji na typach komunikacji oferowanych przez nadawców ani na przedmiotach dyskusji lub jego oryginalności. Istotną sprawą jest kod, czyli język, który kreuje systemy, zachowania właściwe dla wspólnoty wirtualnej, a przede wszystkim poczucie znajdowania się „wewnątrz” oraz podwójną wartość: pierwsza to komunikacja między uczestnikami, druga to konstrukcja przestrzeni, w której wspólnota może się narodzić.

Sieć nadała komunikacji walor egzystencjalny: kto nie komunikuje się w Internecie, ten nie istnieje²⁴. Konstruowanie nowego

²² C. H a g e g e: *L'uomo di parole. Linguaggio e scienze umane*. Torino 1989.

²³ M. G r a n o v e t t e r: *La forza dei legami deboli*. Napoli, Liguria 1973.

²⁴ L. P a c c a g n e l l a: *La comunicazione al computer*. Bologna 2000.

otoczenia przez komunikację implikuje rozwijanie nowej tożsamości mocno związanej z nową rzeczywistością.

Tak jak w klasycznie socjologicznej sytuacji, członkowie wspólnoty wirtualnej opierają swe doświadczenie na interakcji, intymności, wspólnocie ducha i *genius loci*. Fakt, że się nie dzieli tej samej przestrzeni fizycznej, nie może być czynnikiem, który powstrzymywałby powstanie nowej formy agregacji.

Integracja społeczna we wspólnotach wirtualnych nie może być rozumiana jako bezpośrednia obecność lub bliskość fizyczna²⁵. Jest raczej bliskością społeczną, ofiarowaną użytkownikom po to, aby mieli poczucie uczestnictwa, znajdowania się „wewnątrz” interakcji, gotowi do bezpośredniej komunikacji. W tym znaczeniu nowe technologie rzeczywiście dały możliwość tworzenia bardzo mocnego poczucia bliskości, nawet jeśli uczestnicy znajdują się w miejscach odległych fizycznie.

Istnienie albo brak wspólnoty stanowi odwieczny przedmiot poszukiwań teoretyków i badaczy. Dla wszystkich niezaangażowanych w pogłębione badania naukowe zarówno brak wspólnoty, jak i jej istnienie są łatwe do stwierdzenia. Wspólnota to pewien zbiór wartości, celów powszechnie akceptowanych i realizowanych. Zaś brak wspólnoty, również odczuwalny, wymusza natychmiastową reakcję w postaci prób wypełnienia pustki. Tworzenie nowych rodzajów wspólnot za pomocą technologii informatycznej może stanowić dla uniwersytetu szansę na odtworzenie lub reaktywację wartości dla niektórych już przebrzmiałych, dla innych zdewaluowanych, ale jednak nie zapomnianych zupełnie. Nie chodzi tu o zinstytucjonalizowanie wspólnoty przez narzucanie jej określonej wizji czy logiki. Chodzi raczej o powrót do sposobu „bycia-w-świecie” na granicy tego, co święte, i tego, co świeckie, między jedną a drugą sytuacją egzystencjalną²⁶. W praktyce może to oznaczać inicjatywy

²⁵ A. B e n s c h o p: *Le peculiarità del cyberspazio. Le Basi per costruire una sociologia di Internet*. http://www.netsociology.or/sezione3/peculiarita_cyberspazio.htm

²⁶ M. E l i a d e: *Sacrum i profanum*. Przeł. R. R e s z k e. Warszawa 1999, s. 10.

podejmowane coraz śmielej przez poszczególne reprezentacje środowiska akademickiego, i nie chodzi tutaj o tak inwazyjne propozycje, jak nauczanie na odległość czy uczenie ustawiczne, lecz o inicjatywy będące w zasięgu możliwości każdego użytkownika wirtualnej przestrzeni, jak choćby wspólna lektura wybranego dzieła²⁷. Reaktywowanie czy odtwarzanie wspólnoty jest możliwe, co więcej, może stać się wartością, o ile procesy te nie naruszają naturalnego pragnienia wolności i indywidualności. Jak twierdzi Władysław Stróżewski, człowiek może realizować się tylko dzięki właściwej mu strukturze aksjologicznej i jako byt przygodny i zależny jest zobligowany do jak najlepszego wykorzystania danej mu wolności. Świadomość realnej sytuacji, a zwłaszcza zadań, jakie ma do wykonania, umożliwia wreszcie dostrzeżenie nadziei na bycie jeszcze lepszym niż dotychczas²⁸.

²⁷ Przykładem inicjatywy uniwersytetu promującego szeroko pojętą kulturę może być Festivaletteratura, od 1997 roku organizowany rokrocznie w Mantui. W czasie tego festynu, nie tylko literatury, odbywa się publiczna lektura nieznanymi szerzej dzieł literackich, jak choćby makaronicznego *Baldusa* Teofila Folengo.

²⁸ S.T. Kołodziejczyk: *Rekomendacje: Zaproszenie do tajemniczego ogrodu* (Władysław Stróżewski: *Wokół piękna, O wielkości*). PSF, 18 stycznia 2004.